

ŁÓDZKIE Gazeta WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.



S. P. OSKAR RINOW,
długoletni prokurent i główny kasjer
Tow. akcyjnego Karola Scheiblera, zmarł
onegdaj.

Cała organizacja wywrotowa zdradzieckich posłów pod kluczem.

Ponowne aresztowanie posła Miotły, który usiłował
zbiec do Rosji sowieckiej.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 18. 1. — Wczoraj rozeszła się wiadomość, że jeden z członków wykrytej szajki szpiegowskiej, aresztowany poseł Miotła z „Białoruskiej Hromady” „zbiegł z Wilna zagranicę”.

Obecnie okazuje się, że istotnie próbował on uciec

do Rosji Sowieckiej, jednak na pograniczu uleto go i aresztowano powtórnie. Oprócz posła Miotły aresztowano w Wilnie wystannika Komitetu Komunistycznego w Warszawie, Józefa Sztumpfę, instruktora okręgowego. Na terenie województwa wileńskiego zaaresztowano dotąd około 300 osób. Przez aresztowania te rozbito zupełnie organizację techniczną „Białoruskiej

Hromady”.

Warszawa, 18. 1. — W związku z wykryciem spisku komunistycznego dokonano wczoraj

rewizji w księgarni „Książka”, przy ulicy Kruczej 26, gdzie znaleziono skład propagandowej literatury bolszewickiej.

Aresztowano kierownika księgarni Ostrowskiego i jego zastępcę.

Niższy funkcjonariusz pocztowy kandydatem na ministra poczt i telegrafów.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 18. 1. W kołach zbliżonych do rządu rozeszła się wiadomość, że kandydatem na ministra poczt i telegrafów

z „Wyzwolenia” na stanowisko ministra poczt i telegrafów

Aresztowanie autora scenicznego.

Obiecanki-cacanki Kazimierza
Krzyżanowskiego:

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 18. 1. Wczoraj aresztowano Kazimierza Krzyżanowskiego autora dość popularnej sztuki „Wampiry” i przekazano go sędziemu śledczemu. Krzyżanowski oskarżony jest o to, że

od kilku kobiet, którym obiecał posadę w swoim biurze wydawniczym

pobrał wysokie kaucje.

Ponieważ petentki nie otrzymały pracy ani pieniędzy zawiadomiły o tem urząd śledczy.

Autor „Krwawego Maja” opuścił granice Polski.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 18. 1. — Znany powieściopisarz rosyjski Breżko-Breżkowski zamieszkały

od lat kilku w Warszawie. Otrzymał wczoraj rozkaz opuszczenia granic Polski

w przeciągu 24 godzin. Nakaz ten wydany został przez Komisariat Rządu na m. Warszawie. Jak wiadomo p. Breżko-Breżkowski otrzymał po-

zwolenie na pobyt w Warszawie tylko do 15 b. m.

Jednocześnie zawiadomiono go, że na prologatę liczyć nie może.

Przyczyna wydalenia z Polski Breżko-Breżkowskiego jest, jak donosiliśmy już kilka dni temu, jego

ostatnia powieść p. t. „Krwawy Maj”, w której autor miesza się do wewnętrznych spraw Państwa.

Powieść ta uległa konfiskacie.

Dramat niefortunnego wynalazcy.

Samobójstwo inżyniera.

(Od wł. korespondenta).

Warszawa, 18. 1. Wczoraj pozbawił się życia 60-letni

inżynier Konstanty Zelnay, wyższy urzędnik towarzystwa ubezpieczeń od ognia w Warszawie. Od szeregu lat pracował on

nad wynalazkiem — jakiejś bardzo skomplikowanej maszyny.

Wreszcie zdecydował się zademonstrować swój wynalazek na politechnice warszawskiej.

Próba ta wypadła ujemnie. Zdenerwowany inżynier wyjechał do Płońska i tu na jednej z ulic

dwoma wystrzałami z rewolweru w skroń pozbawił się życia.

Bartoszewicz apeluje!

Prokurator również wniósł zażalenie nieważności.

Warszawa, 18. 1. Skazany na 5 lat więzienia i wydalenie z wojska, Bartoszewicz wniósł odwołanie.

Również prokurator wniósł zażalenie

nieważności z powodu uniewinnienia przez sąd kilku oskarżonych.

Po Łodzi kolej przyszła na Kielce.

Wyjazd ministra Składkowskiego na nową inspekcję.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 18. 1. Dziś o godzinie 6-ej rano minister spraw wewnętrznych p. Składkowski

wyjechał w podróż inspekcyjną do województwa kieleckiego.

Przed odjazdem minister Składkowski podpisał nominację dotychczasowego starszy łączycykiego Muszyńskiego

na radcę w województwie łódzkim.

Wyrok na urzędników byłego Urzędu Przywozu i Wywozu w Ministerjum Handlu.

Osiem miesięcy posiedzi w więzieniu krakowski adwokat.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 18. 1. Sąd Okręgowy w Warszawie rozpatrywał wczoraj sprawę urzędników Urzędu Przywozu i Wywozu

w Ministerjum Handlu, oskarżonych o nadużycia popełnione w roku 1921. Skazani zostali: Jan Buchoń

i Julian Pancel na 8 miesięcy, zaś Rudolf Erlicki na 6 miesięcy więzienia.

Ponadto za pośrednictwem w ławie niezwie skazano adwokata Krakowskiego Włodeka Frelma na 8 miesięcy więzienia.

Eryk Colban w Warszawie.

Narady z przedstawicielami rządu.

Warszawa, 18. 1. Dziś do Warszawy z Katowic

przybywa Eryk Colban, szef sekcji do spraw mniejszości narodowych

wych przy Lidze Narodów. P. Colban od będzie szereg narad z przedstawicielami rządu polskiego.



Wskutek małych subwencji samorządów cały szereg straży pożarnych woj. łódzkiego stanął przed widmem likwidacji. Onegdaj odbył Zarząd Woj. Związku Straży Pożarnych posiedzenie, na którym naradzano się nad sposobami uniknięcia tej fatalnej ostateczności. Na ilustracji widzimy pp.: Insp. Drzewieckiego (Kielce), inż. Brzozowskiego (Łódź), insp. str. woj. łódz. Rusickiego, prezesa woj. związku dr. A. Grohmana i wicepr. Mniewskiego.

Prof. Aleksander Męgorza

O wojnie Stanów Zjednoczonych z Meksykiem nie może być mowy.

Byłaby to raczej ekspedycja karna olbrzyma przeciw karłowi.

Zatarg St. Zjednoczonych z Meksykiem, przybierający coraz poważniejsze rozmiary, każe miomowol zwrócić uwagę na wzajemny stosunek sił obu państw.

Przedstawia się on dla Meksyku arcyniekorzystnie.

Podczas bowiem, gdy ludność Meksyku wynosi około 15 milionów, St. Zjednoczone posiadają dziś 120 milionów mieszkańców. Wprawdzie w Meksyku obowiązuje powszechna służba wojskowa, czego w Stanach niema, mimo to jednak St. Zjednoczone mogą z łatwością wystawić około

700 tys. żołnierzy świetnie ubranych i uzbrojonych; Meksyk natomiast przy powołaniu wszystkich zdolnych mężczyzn pod broń zdobyłby się najwyżej na

400-tysięczną armię. Jeśli mowa o flocie, to stosunek tutaj przedstawia się

dla Meksyku opłakanie. Posiada on zaledwie 6 lichej statków, gdy St. Zjednoczone mają flotę świetną, jedną z najlepszych w świecie, składającą się z

531 jednostek bojowych. O mierzaniu się tedy na morzu Meksyk nie pomyśli nawet, jeśli chodzi o takiego przeciwnika

jak Stany. W zakresie lotnictwa St. Zjednoczone mają również przewagę, dla przeciwnika druzgocącą; posiadają bowiem

774 samoloty pierwszorzędnej jakości i wyćwiczony aparat ludzi, podczas gdy Meksyk ma tylko 47 samolotów wojskowych.

W tych warunkach, oczywiście, o wojnie w ścisłym tego słowa znaczeniu między Meksykiem a Stanami

nie może być mowy, szczególnie, że St. Zjednoczone są największą w świecie potęgą finansową, dzierżącą 40 proc. całego światowego majątku.

Epidemia cholery na Huculszczyźnie.

Lwów, 18. 1. W powiecie peczenyżńskim w dużej wsi Koszmat wybuchła wśród tamtejszej ludności huculskiej

epidemia cholery. Codziennie pada kilkanaście osób ofiarą choroby. Położenie chorych tragiczne. Pomocy lekarskiej brak.

Poseł Diamand przeciw rządowi premiera Piłsudskiego.

Socjaliści podkopują gabinet na łamach piśm obcych.

Poseł Diamand publikuje na łamach berlińskiego „Vorwärts'a” dłuższy artykuł krytykujący politykę rządu marszałka Piłsudskiego z punktu widzenia polityki socjalistycznej.

Rząd Piłsudskiego uważa autor za mało różniący się od reakcyjnego, dopomagającego skutecznemu do zwycięstwa reakcji w Polsce. Udział so-

cialistów w rządzie Piłsudskiego ze względu na zbyt absolutystyczne metody przez niego stosowane

nie jest możliwy. Autor w konkluzji artykułu uważa rząd obecny za niebezpieczny

dla przyszłego rozwoju socjalnego i politycznego Polski.

Po ohydnych morderstwie w gminie Ożarów.

Bandyci po zabiciu ofiar zabrali nawet poduszki z łóżek.

Podejrzani mieszkańcy samotnej chatki.

Jak donosił dzisiejszy „Kurier Łódzki” w domu między wioskami Izabelin i Jelonki w gminie Ożarów pod Warszawą popełniono potworną zbrodnię.

W nocy do chaty leśnej zapukało czterech uzbrojonych i zamaskowanych osobników. Gdy im drzwi nie chciało otworzyć, wdarł się do chaty Krzemieńskiej przemocą i w potworny sposób zamordował samą biedną wdowę Krzemieńską, jej 17-letniego syna i dwie dziewczynki, 9-letnią i 8-letnią, miażdżąc im w okropny sposób czaszki, zaś córkę 20-letnią i obecnego jej narzeczonego bandyci pobili śmiertelnie, tłukąc po głowach żelazkiem od prasowania bielizny w tak bestjański sposób, że trudno poznać twarze katowanych ciał.

Jak obecnie śledztwo ustaliło, całą rodzinę zamordowano wystrzałami z rewolwerów w skroń.

Prócz 8-letniej Zofii, którą uduszono, 20-letnia Maria dotąd nie odzyskała przytomności w szpitalu.

Stwierdzono też, że napadnięci usiłowali się bronić, jednak ulegli przemocy napastników. Zbrodnię wykrył dopiero nad ranem

jedyn z sąsiadów, który przyszedł do Krzemieńskiej, aby się z nią udać z bankami mleka do Warszawy. Morderstwa dokonano dla rabunku, skradziono bowiem nawet poduszki z łóżek.

Władze policyjne zabezpieczyły ślady butów, na śniegu i sprowadziły psa „Capa”, który po obwąchaniu śniegu przebiegł 8 km. I wpadł do samotnej chatki, gdzie rzucił się na znajdujących się tam dwóch młodych mężczyzn.

Aresztowano ich niezwłocznie. Nazwiska trzymane są w ścisłej tajemnicy. Prócz tego aresztowano jeszcze trzy osoby, podejrzane o udział w morderstwie.

Pół roku więzienia za lichwę pieniężną.

Kara za wysoki procent.

(Od własnego korespondenta). Warszawa, 18. 1. Za lichwę pieniężną przy udzielaniu pożyczek byłemu dyrektorowi Operetki, Władysławowi Szczawińskiemu stanął przed są-

dem okręgowym w Warszawie niejaki Ignacy Porębski, który pomimo zastawu

pobierał 10 procent miesięcznie. Sąd skazał go na pół roku więzienia.

Czy będziemy jedli ciemniejszy chleb?

Z Warszawy donoszą: Jak donosiliśmy, min. spraw wewnętrznych ma zamiar wprowadzić przymus mielenia maki 60-proc.

Dyr. związku młynarzy polskich, p. Rutkowski w tej sprawie oświadczył:

Miejski Kinematograf Oświatowy Wodny Rynek

Od wtorku dnia 18 stycznia 1927 roku. Dla dorosłych:

ROZPĘTANE ŻYWIÓŁY (POTOP)

Dramat w 8-miu częściach, osnuty na tle strasznej katastrofy, jaka miała miejsce w Ameryce w 1809 r. Dla młodzieży

KOPCIUSZEK (Trzy siostry).

Bajka w 8-miu częściach według Hoffmanna i Brentano.

Seanse bezpłatne dla młodzieży szkół powszechnych i. Początek życia 2. Woda i jej różne stany 3. Powietrze (skład, własności i przemiany)

4. Timbuktu — notatki z podróży po tajemniczym lądzie afrykańskim.

— Wprowadzenie tego zarządzenia dałoby oszczędność w spożyciu maki oraz umożliwiłoby niopodnoszenie ceny

byłoby więc celowe. Obawiam się jednak, że ludność w dalszym ciągu

poszukiwać będzie białego chleba, przyzwyczajona się bowiem jest do niego nie tylko zębami, ale i oczami. Mamy zresztą w tym kierunku wymowny przykład w Belgii, gdzie nakazano wypleść jeden gatunek t. zw. szarego chleba. Ludność

nie chciała go nabywać, więc po paru miesiącach wrócono do chleba białego.

Do słów tych dyr. Związku młynarzy dodać można, że i u nas projekt taki przyjęty być przychylnie: za czasów premiera Grabowskiego rząd wystąpił z wnioskiem wprowadzenia obowiązkowego przemianu na 70 proc. (zamiast na 50 proc.). Komisja sejmowa

projekt ten odrzuciła.

Teraz wniosek taki mógłby być wprowadzony drogą dekretu Prezydenta.

Rozporządzenie o patentach oficerskich. Szczegóły wykonania.

Minister Spraw Wojskowych podpisał rozporządzenie o patentach oficerskich. Jest ono rozporządzeniem wykonawczym do

odpowiedniego artykułu ustawy o podstawowych obowiązkach i prawach oficerów. Według rozporządzenia każdy z oficerów musi posiadać patent na swój stopień oficerski. Wzór patentu został wybrany drogą konkursu. Autorem jego jest prof. Szkoły Sztuk Pięknych Jastrzę-

bowski. Tekst patentów ułożony został przy pomocy Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego

na podstawie staropolskich wzorów. Format patentu określony został w wielkość 47x32 centymetry.

Oficerowie otrzymywać będą patenty za zwrotność kosztów: na papierze czerpanym za zł. 2, na pergaminie za zł. 40.

Grypa w Polsce słabnie. Nowych wypadków śmiertelnych niema.

Nasilenie grypy w różnych miejscach uległo pewnej zmianie. Z okolic epidemii dotkniętych do chodzą dalsze wiadomości niezbyt pocieszające, w każdym razie zdołano tu i owdzie epidemii u-miejszczyć i uchronić miejsca nią niedotknięte.

W Polsce stan o tyle pomyślniejszy, że ilość zachorowań maleje,

wypadków śmiertelnych nowych prawie już niema. W najbliższych dniach ukaże się rozporządzenie ministerjalne, polecające sporządzanie specjalnych raportów o wypadkach grypy. Najłagodniejszy przebieg grypy

notują na Pomorzu.

Referat kulturalno-oświatowy m. Pabjanic dba o estetyczne rozrywki dla mieszkańców.

Z Pabjanic donoszą: Magistrat m. Pabjanic przygotowuje dla swych mieszkańców

nieładną niespodziankę. Zawsze czynny referat kulturalno-oświatowy, pozostający pod sprężystym kierunkiem

ławulka Piłsudskiego, opracowuje dekoracje sceniczne w suli kina miejskiego na występy p. Adwentowicza i jego zespo-

lu. Występy te, które poruszyły całe niemal Pabjanice,

odbędą się w sobotę, dnia 22 b. m. Po południu dany będzie „Ojciec”, sztuka w 3 aktach Strindberga, zaś o godzinie 9 wieczór „Me-cenas Bolbec i jego małż.”.

W obu sztukach główne role kreować będzie K. Adwentowicz.

W Pabjanicach wzięto się energicznie do brukowania ulic.

Z Pabjanic telefonują: Wydział drogowo-budowlany magistratu m. Pabjanic wzięł się gorliwie

do naprawy ulic, będących naprawde w opłakanym stanie. W bieżących dniach uregulowano ulice Zachodnią i Nowy Świat. Jezdnie na tych ulicach zostały wyłożone kamieniem polnym.

zaś chodniki asfaltem.

W najbliższym czasie podjęte zostaną roboty brukarskie na ulicy Lutomieskiej, Nowo-Karłszewskiej, Reymonta i Poniatowskiego. Ulice te pełne wyboi i grząskiego błota, utrudniają w wielkim stopniu

ruch pieszy i kołowy.

Zmiażdżona dłoń robotnika. Wypadek przy pracy.

Z Pabjanic telefonują: W dniu wczorajszym w fabryce Krusche i Endera

uległ nieszczęśliwemu wypadkowi robotnik Józef Urbański, zamieszkały w Pabjanicach przy ul. Bugaj 32.

W czasie pracy prawa ręka Urbańskiego dostała się pomiędzy

tryby maszyny, które zmiażdżyły mu zupełnie dłoń. Jęczącego z bólu odwieziono do szpitala Kasy Chorych w stanie b. osłabionym.

Znowu ludzie podrzynają sobie brzytwą gardła. Dwa zamachy samobójcze.

Łódź, 18. 1. W ciągu dnia wczorajszego lista desperatów powiększyła się o

dwa nowe nazwiska. W mieszkaniu własnym przy ulicy Napiórkowskiego 58 w stanie pijanym targnął się na życie podrzynując sobie brzytwą gardło 39-letni Oskar Knotte — tkacz z zawodu. Zawzany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy i nałożeniu opatrunków

pozostawił pijanego desperata na miejscu w stanie osłabionym.

30-letni Stefan Kołodziejski, zamieszkały przy ulicy Anny 12 również w celu samobójczym

podrzynał sobie brzytwą gardło. Opijającego krwią znalazł domownicy i za wezwania pogotowia. Lekarz po udzieleniu pomocy pozostawił Kołodziejskiego w stanie b. osłabionym, pod opieką rodziny.

Awantura w klatce schodowej.

Handlarz obrazów otrzymał 4 rany w głowę.

Łódź, 18. 1. — Wczoraj wieczorem w klatce schodowej domu przy ulicy Drewnowskiej 37, wynikała bójka pomiędzy lokatorami domu, a kilku nieznanymi osobnikami.

W czasie bójki niektórzy posługiwali się tępymi narzędziami.

W pewnej chwili, kiedy bójka rozgorzała na

dobre, jakiś dowcipniś krzyknął: policja idzie! Ostrzeżenie to przerwało awanturę. Wszyscy uczestnicy zbiegli, pozostawiając na miejscu nieprzytomnego handlarza obrazów 35-letniego Franciszka Szamałkę, zamieszkałego w tymże domu Szamałkę

odniósł cztery rany głowy.

Lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy, pozostawił go na miejscu w stanie osłabionym.

Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

Sońka złota rączka

Clou sezonu! Najnowszy szlagier doby obecnej! Fascynująca sensacja awanturyczna w 12-u aktach, ilustrująca niesamowite dzieje sławnej miliardarki awanturki. — W rolach gł. VILMA BARKY i GEORG ALEKSANDER.

Niewidziany przepych wystawy! — Ostatnie nowości sezonowe. Kolosalne tempo akcji trzyma widza w silnym napięciu.

Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie Balkon 80 gr. I m. 70. Balkon 60. I miejsc 50. II 30, III 20 gr. W soboty, i święta: Balkon 80 gr. I m. 70. II m. 50, III m. 30 gr. Paste-partout w niedziele i święta nieważne.

Dziewczeta, które nie zaznały odurzającego czaru młodości.

Nużąca i monotonna walka o byt

postarza młodocianą duszę i zrywa z życia piękne iluzje.

Pozory mylą. Wysmukłe, jak sarny głębkie dziewczątka tłumnie zalegające place sportowe i sale taneczne, to **garstka zacieńwie wybranych!** Poza nimi stoi wielka rzesza, których życie wypełnia **surowy obowiązek.**

Między nimi a podświadomym pragnieniem swobody i szczęścia ściśle się stała ponury cień twardego nakazu życia! Najstarsze córki w rodzinie naprzykład! Im obce jest uczucie i przywileje młodości, z chwilą bowiem, gdy młodsze rodzeństwo do domu zawita, wnet najstarsza córka tytułują „starą”, na której ciąży obowiązek (choćby liczyła 3 — 4 lata, nie więcej!).

dawania dobrego przykładu, ustępowania innym dzieciom, dlatego, że młodsze, a więc głupsze!

A jeśli matka umiera, podczas gdy najstarsze dziewczę jeszcze w trepkach dziecinnych chodzi,

dojrzała ono kosztem młodzieńczych swych lat,

stykając się przedwcześnie z goryczkami i troskami domowymi i nie mogąc brać udziału w swobodnym i wesołym życiu swych rówieśniczek.

Choćby nawet czasami pod instynktownym naciskiem żywiołowej swej młodości spróbowała im dorównać, duszy w to nie włoży!

Człowiek bowiem **wprzęgnięty w jarzmo odpowiedzialności** i obowiązku, traci zdolność zdrowego, samorodnego odczuwania szczęścia. Jest jak **ptak ze złamanymi skrzydłami,**

spozierający tęsknie ku pięknemu eterowemu błękitowi, rwący się wprawdzie do lotu, nie będąc w stanie jednak lekko i beztrąsko wznieść się w obłoki!

Gdy ojciec znów umrze przedwcześnie, wypadnie jej nieraz podpora być moralną i materialną zbroją i

niezdolnej do walki z życiem matki, troszczyć się o byt rodziny i smagania nieubłaganego losu na swoje brzońki, nakazując milczenie serduszku co łagodnej, bliżej pieczy i opieki łaknie.

Nie zawsze los się uśmiecha i **najmłodszej córce!**

I jej nieraz niewolno być młodą, jeśli starsze rodzeństwo z domu już wyjdzie a ona pozostanie ostatnią pociechą

starych i schorowanych rodziców. Ażeby zażyć młodości z pełną świadomością jej żywiołowej mocy potrzeba... egoizmu.

Ale nie wolno być młodą, skoro ojciec i matka potrzebują opieki, ba, utrzymania nawet!

Nie wolno iść **za głosem swego serca** i o własnym, każdemu przyrodzonemu

Która z naszych Czytelniczek otrzyma palmę pierwszeństwa?



No. 135.



No. 136.



No. 137.

szczęściu myśleć, gdy rodzicom samotność grozi, jeśli ostatnie dziecko domowe pielesze porzuci!

Współczesna nam twarda epoka stworzyła jeszcze jeden typ dziewczęcia, przed którym wrota sezamu — szczęśliwej młodości —

bezlitośnie zatrzaśnięto!

Zapewne... w teatrach, salach tanecznych, placach sportowych, na wycieczkach roi się formalnie od pracujących zawodowo,

niezależnych młodych panien!

Tak. Ale za każda złotówka według właściwego widzimisię wydana, kryje się gorzkie wspomnienie żmudnej pracy, nospępane widmo

ciężkiej walki o byt.

samojnej bez uśmiechu szczęścia, wędrowki przez życie...

To jedno.

Pozatem młoda dziewczyna, przeważnie po tygodniu nieprzerwanej dzień w dzień pracy zbyt jest zmęczona, aby zachować zdolność do wyzyskiwania prerogatyw młodości i dawania jej upustu.

Uprawia w pewnych stałych godzinach trening sportowy, uczeszcza na sobotnie i niedzielne zebrania towarzyskie.

ale bez zapachu.

w imię solidarności ze swymi rówieśniczkami, naśladować je właściwie. Jeżeliby jednak chciała być szczerą, napewno by się przyznała do uczucia

przemęczonego zmęczenia po pracy,

które w niwecz obraca wszystkie plusy rozrywkowe.

Może ktoś myśli, że panny dzisiejsze nie opłacają kosztów zabawy? Co za kapitalna omyłka!

Koledzy pracy zawodowej, to nie rycerze salonowi, nie dżentelmeni! Ani powinni, ani mogą być nimi!

Wszakże

zarabiają przeważnie nie wiele więcej, a czasem i mniej od swych rywalek, które winny im już za to wdzięczność, że chcą czas im poświęcić!

A i to nie często bywa!

Panny bowiem od rana do wieczora dane zarobkowej pracy są w towarzystwie

zwykle osamotnione.

Dlaczego?

Bo faktem jest, że każda istotka bezfrankowo pedzająca życie, utrzymywana przez rodziców, czy tej jakąś tajemniczą mamią niebieską żyjąca, taki sobie konik polny,

ma więcej kobiecego wabika

od patrzącej poważnie na życie i oddanej pracy młodej kobiety.

Wielu też z nich nie pozostaje nic innego, jak w wolnych od zajęcia chwilach

zasiadać do cerowania pończoch

i bielizny z tem smutnym przeświadczeniem, że... młodość nie dla nich.

—o—

ANDRE WARNOD.

Zawiedziony chłopiec.

Cóż to za radość dla młodego chłopca, jakim byłem wówczas mieć przyjaciółkę, tak zachwycającą i zajmującą, z taką ciekawą pozycją w świecie, jak właśnie panna Miki z małego teatryku.

Liczyłem nie więcej jak lat 17. Miki była odemnie niewiele starsza.

Miki bogata była od niedawna, zawdzięczając to w większej części nie teatrowi, ale szczęśliwemu przypadkowi: poznała, jeszcze jako biedna i skromna studentka, sympatycznego, starszego zamożnego finansiste, który zdecydował się popierać rozwój sztuki dramatycznej w osobie mojej słodkiej Miki. Biedactwo, dopiero po kilku tygodniach ośmieliło się dawać rozkazy swojej pokojówce.

Romans z Miki to było jedno z moich najpiękniejszych przeżyć, które przemieniło mi każdy zwykły dzień w uroczyste święto. Byłem szczęśliwy jak tylko można być szczęśliwy w piękny majowy poranek; ale bojąc się przykrych konsekwencji ukrywałem skrępowanie moje szczęście.

Pewnego dnia teatr, w którym występowała Miki wystawił afisz następujący: „Przedstawienie zawieszono z powodu prób nowej sztuki”.

W rzeczywistości chodziło nie tyle o nową sztukę ile o pieniądze, których było brak na wypłacenie gaź. Bądź co bądź, Miki nie grała, była wolna, co jednak jej bynajmniej nie sprawiło w dobry humor.

Przyjaciel jej, w obawie, aby Miki nie zaudziła się w bezczynności, wymyślał jej rozrywki i stale zjawiał się nie w porę. Nareszcie przyszedł dzień, kiedy i ja miałem się dowiedzieć, dlaczego jego niezrezygnacja przysparzała Miki tyle kłopotu. Pewnego wieczoru przyszedłem do Miki z wielkim bukietem kwiatów i zostałem przyjęty okrzykiem:

— Cooo? Teraz przychodzisz?!... —

Jakby strumień zimnej wody po mnie spłynął. Chciałem pro prostu zwać, nie miałem wcale ochoty uspakając jednego z jej ataków złości, podczas których krzyczała zwykle jak wściekła.

Ale Miki przewyciężyła się. — No, skoro już tu jesteś, usiądźmy do stołu. Ale prędko, prędko, bo się śpięsz.

Podano ulubioną potrawę Miki — otworzyłem butelkę doskonałego wina — wieczór rozpoczął się całkiem przyjemnie. Miki rozłożona na sofie, ćmiła papierosa i przeciągała się jak kotka. Od czasu do czasu wychylała kieliszek i mówiła sennym głosem:

— Jak mi dobrze! Jak mi dobrze!... I ja nie czułem się gorzej. Marzenia nasze były jasne, cudne... Ale rzeczywistość straciła nas na ziemię. Zjawiała się służąca i wyskandowała sucho:

— Pozwalam sobie zwrócić pani uwagę, że zbliża się 10-ta godzina.

Dziesiąta! Wszystko było dziełem jednej chwili!

W mgnieniu oka znalazłem się na schodach w kapeluszu na bakier, nie bardzo rozumiejąc o co chodzi. Kiedy z wolna schodziłem po stopniach, winda szła w górę. Machinalnie spojrzałem kto jedzie i poznałem pana, który oczekiwał Miki przed teatrem.

Stałem jak wryty... On dostrzegł mnie również. Na szczęście winda pociągnęła go wyżej, a ja zbiegłem na dół, przeskakując po cztery stopnie.

Na ulicy zapaliłem papierosa. Wieczór był ciepły. Myśli chodziły mi po głowie, różne myśli i uczucia, trudno mi określić jakie. Błądziłem dłuższy czas bez celu, wkońcu zachciało mi się pić i wszedłem do dużej kawiarni, jedynej przyzwoitej w tej dzielnicy. Ledwo zdążyłem wypić kawę, gdy zobaczyłem wchodzącego... Kogo? Jego! Pana z windy!... Miał wściekłą minę. Nie wiem, czy mnie poznał, ale popchnięty przez sam nie wiem jakie uczucie, ukloniłem mu się. Uchylił kapelusza, rzucił się ciężko na krzesło i zażądał nerwowo papieru do pisania. Ukradkiem patrzyłem na niego; byłem trochę przestraszony.

— Oto — myślałem — rezultat mojej głupoty. Domyślił się, że wychodziłem od Miki, zrobił jej szaloną scenę i odszedł. Moja biedna przyjaciółka będzie pozba-

wiona wszystkiego: pieniędzy i przepychu i to przez moją winę. Podlec jestem!

Byłem naprawdę zrozpaczony. „On” nie przestawał pisać, prawdopodobnie list. Ostatni oczywiście list do niej.

— Biedna Miki — myślałem ciągle — w jakim stanie musi się znajdować!...

Jak objawienie wpadła mi myśl do głowy. Podniosłem się i spokojnie podszedłem do kabinki telefonicznej: chciałem pocieszyć Miki moją wierną miłością. Wyszepotałem jej numer tak cicho, że musiałem dwa razy powtórzyć. Czekałem dość długo — nikt nie odpowiadał... — Ona nie żyje... on ją pewnie zabił!...

Wreszcie usłyszałem głos jej... Miki. — Halo!

— To ja, jestem bardzo niespokojny. Co się stało? Co ci powiedział?

To com usłyszał było jednak przerażające.

Głos Miki mówił: — Nic nie rozumiem...

I tłumacząc widocznie komuś, kto musiał być blisko niej, zupełnie blisko niej.

— To nic, najdroższy, jakiś idjota pomylił numer.

I trzask. Rozłączyli nas. Miki odwieściła słuchawkę, aby być cała dla tego, przez którego wyrzuciła nas obu...

A tymczasem jeden wciąż pisał i pisał, a drugi, biedny, zawiedziony chłopczynek stał bezradnie przy telefonie, bliski płaczu.

Nie oglądaj się na posag żony, lecz na jej zalety...

Szczęście młodego inżyniera.

Młody inżynier Wattson z Filadelfii po znał na parowcu, wiozącym go z Cherbourg do Nowego Jorku, pewna

młoda, przystojna dama.

Nazywała się Edyta Baurne i jechała w towarzystwie matki również do Nowego Jorku. Panna wywarła silne wrażenie i inżynier

zakochał się w niej po uszy.

A ponieważ Amerykanie to ludzie energiczni, przeto Wattson, niewiele się za stanawiając, oświadczył się i — został przyjęty. Dopiero w Nowym Jorku dowiedział się, że jego narzeczona jest córką zmarłego przed wielu laty

amerykańskiego fabrykanta maszyn

Baurne'a i otrzyma w posagu wielki majątek.

Pierwsza wizyta przyniosła inżynierowi wielką niespodziankę. Panie mieszkały bardzo skromnie i nie przypuszczał, że są właścicielkami znacznej fortuny.

Przyszedł dzień zaślubin. Po odbyciu zwykłego ceremoniału zeremadziono się w mieszkaniu pani Baurne. W kole krewnych i znajomych młodość płynął czas. Wtem służąca oznajmiła jakiegoś nieznanego pana. Wszedł starszy jegomość, wita się serdecznie z panią Baurne i jej córką, a brzy nerwowi oznajmił:

— Przedewszystkiem proszę przyjąć serdeczne życzenia. Jesteś pan człowiekiem dzielnym, nie oglądaj się na posag żony, lecz na jej zalety. Ale zostaniesz pan za to wynagrodzony.

Była sobie kuchareczka...

Falszywa księżniczka krwi.

Skandal, jaki miał miejsce w sferach lepszego towarzystwa Erfurtu, dał miare jakiego jeszcze nieprzemyślany urok w naszych demokratycznych czasach

wywiara sam pozór królewskości.

Oto zwykła kuchareczka, Marta Baril grała przez długi przeciąg czasu z powodzeniem rolę

księżniczki Małgorzaty druskiej,

siostrzenicy cesarza Wilhelma.

Falszywa księżniczka służyła przez szereg lat w domach kszążeń w Berlinie i tam

wyuczyła się manier wielkoświatowych i osłuchiwała z szczegółami życia z dworu cesarskiego.

Ta edukacja wystarczyła jej w zupełności, aby w erfurckim towarzystwie zająć wybitne stanowisko i znaleźć dosyć natchnionych, którzy poczytywali sobie za zaszczyt

służyć zawsze gotówka księżnej.

która lśnić po kszążęcemu umiała rozrzucić pieniądze.

Również w wielkich magazynach Erfurtu znalazła „księżniczkę” nieograniczony kredyt.

jej bajeczne toalety

brzydziły się niemają do spotęgowania wrażeń królewskości.

Wreszcie jednak jeden z dostawców „księżnej” powziął podejrzenie i zwrócił się do policji o

zbadać identyczność swojej wysokiej klientki.

Rezultatem tych badań było aresztowanie i oszustki.

Klasztor, albo ślubny kobierzec.

Walka z bezzęnnymi.

Faszyści włoscy rozpoczęli gwałtowną walkę z bezzęnnymi.

Mussolini przygotowuje dekret, obciążający znacznymi podatkami wszystkich kawalerów, aż do 50 roku życia.

Włosi muszą się żenić.

armia bowiem potrzebuje żołnierzy.

Nie potrzeba się obawiać przeludnienia gdyż przed Italią otwierają się możliwości kolonizacyjne w Afryce.

Faszyści rzucili więc hasło:

Wszystcy kawalerzy na ślubny kobierzec, lub do... klasztoru!

Jedną będa pracować dla ojczyzny, a drudzy modlić się o jej szczęście.

Wykręcać się nie wolno!

Te kopertę przesyła panu zmarły ojciec panny Baurne, a mój serdeczny przyjaciel. Wreczył mi ją przed kilkunastu laty, prosząc, abym tylko w tym wypadku oddał ją przyszlemu mężowi miss Edyty, jeśli ożeni się z nią

nie z wyrachowania materialnego.

Równocześnie prosił zmarły, aby panie zachowywały pozór skromnego stanu ma iatkowego. Chciał, aby córka, która kochał nad życie,

była szczęśliwa.

Ośluślały inżynier otworzył kopertę. Z dokumentu w niej zawartego dowiedział się, że w jednym z banków amerykańskich leży do jego dyspozycji

siedm milionów dolarów.

posag miss Edyty!

Krótceki sądowe.



Przemowa do księżycyca.

Wesołe towarzystwo na ulicy.

Organ powonienia pana Walentego Sikory mienił się wszystkimi kolorami tęczy ze znakomitą przewagą purpury i fioleto. Można więc było pomyśleć, że to nie nos, a piwonia. Łatwo chyba zrozumieć, iż przyczyną tej jasności było zbżnięcie raczenie się alkoholem.

Drugą cechą, odróżniającą pana Walentego od bliźnieli była fenomenalna wprost elokwencja. Słownik używanych przezeń wyrażen zaliczających się do kategorii nie parlamentarnych, był niebywale obfity. A że pan Walenty, podpisując sobie, lubił tej znakomitej elokwencji swojej dawać upust, niejednokrotnie spędzać musiał dobę na bezpłatnym wikcie.

IMIENINY.

Nie było niedzieli, przy której schyłku pan Walenty nie wracałby do domu, opijając kończynami mocno nieprawidłowe esy i floresy na chodniku. Ale żadnej niedzieli nie upił się tak, jak w dniu swych imienin. Urządził mianowicie z tej okazji grand-bal, a właściwie niesłychane pijanstwo. Co tam wypróżniono butelek czystej, ile loki kielbasy skomsumowano! Mimo to mniej więcej o godzinie dwunastej któryś z uczestników imieninowej libacji zaproponował spacer. Przykłaśnięto zgodnie temu projektowi.

MAGICZNY WPŁYW KSIEŻYCA.

Trzymając się mocno pod rece, towarzystwo in gremio wyszło na ulicę. I zaczął się spacer, którego skutki były opłakane.

A wszystkiemu winien był księżyc. — Świecił, jak naciety, uśmiechając się pełną okrągłą twarzą do pana Walentego. Może mu chciał wieszować imienin, a może sobie kpił z solenizanta, dość, że pan Walenty uważał za wskazane zwrócić się doń z przemową.

Improwizacja ta była w swoim rodzaju poematem, pan Walenty bowiem z niezwykłą maestrią wiał wyrażenia.

Uulane towarzystwo było zachwycone fenomenalną deklamacją pana Sikory. wypowiedzianą głosem nader donośnym. Mniej natomiast zachwyty wykazał postępankowy, który uważał za stosowne przewać popisy solenizanta, nie bacząc na tegoż gwałtowną opozycję.

Skończyło się na tem, że spisany został protokół za zakłócenie spokoju publicznego.

Pan Walenty kłat w żywe kamienie, a księżyc uśmiechał się ironicznie.

Łódź na burzliwych falach kanału.

Piekielna podróż rodziny.

Strasliwa przygoda, która tylko cudem niemal nie skończyła się tragicznie, przeżyła rodzina Gondle z Devonport, która wybrała się przed kilku dniami

na niewinna przejażdżkę po kanale

z zamiarem dotarcia do Plymouth.

Pani i pan Gondle wraz z czternastoletnią córeczką wynajęli w tym celu łódź za głowa i puścili się na fale, nie licząc się z niesprzyjającą w tej porze roku takim ekskursjom pogodą.

To też wiatr łódź została porwana wkrótce

przez burzliwe fale.

które młotały nią dowolnie we wszystkich kierunkach przez cztery dni z rzędu, a znajdujące się w niej osoby nie mogły opamiętać steru i przeżywały minutę po minucie grozę możliwości rozbicia

o jakąś wystająca rafę, lub też zatonięcia w morzu.

Trzeciego dnia tej piekielnej podróży po falach straż wyrzeża dostrzegła łódź młotana wichrem, ale ta wkrótce znikła z widowni. Nazajutrz dopiero pewien rybak ujrział przypadkiem na żalomic skał

człowieka, dającego rozpaczliwe sygnały zdjętym z ramion płaszczem.

Na skutek doniesienia rybaka wysłano w tym kierunku łódź ratunkowa. Ekspedycja ta znalazła rozbitek w stanie godnym

pożalowania. Wyrzuceni z łodzi na brzoźnie znaleźli schronienie

w głębi pieczary skalnej.

lecz nie mogli się stamtąd wydostać, gdyż skała wznosiła się prostopadle nad morzem przeszło 100 metrów. Nieszczęśliwi byli zupełnie wyczerpani głodem i niewyśkonięli z zimna, gdy przybył ratunek.

Gdyby nie alarm rybaka, byłiby niewodnie niebawem zginęli z wycieńczenia. Przewieziono ich do szpitala w Plymouth, gdzie zapewne nie tak przedko wrócą na powrót do normalnego stanu.

23-ch adwokatów będzie bronić 23-ch bandytów.

Sensacyjny proces przeciw zbrojnym.

Po dwuletnim śledztwie rozpoczęto się w najbliższych dniach w Paryżu rozprawy przeciw 23 bandytom.

którzy przez kilka miesięcy niepokoił Francję, dopuszczając się zuchwałych morderstw i rabunków.

Członkami tej zgrai rozbójników są

polscy i rosyjscy emigranci.

na czele zaś ich stoi człowiek 28-letni, nie wiadomego pochodzenia, podający się za Polaka, to znów za Rosjanina.

Sędzia francuski nie zdołał do tej chwili

ustalić jego autentycznego nazwiska, ani

pochodzenia.

Bandyci nazywali go „Władkiem”, a imię

noś dodał mu przydomek „krwawy”.

Akt oskarżenia zarzuca bandytom 5

zbrojnych napadów, 4 morderstwa, 2 zabójstwa, 5 włamań.

Jak na półroczną działalność istotnie

plon obfity.

Rozprawę przeciw bandytom prowadzi

dzie będzie doświadczony sędzia-kryminalog, p. Mangin Bocquet, a

na obrońców wyznaczono 23 adwokatów

Procesu przeciw tak licznej bandzie rozbójników i morderców nie zna oddawna

downictwo francuskie.

Listy miłosne berbeci.

Plaga szkół londyńskich.

Korespondencja miłosna w szkołach londyńskich przybrała takie rozmiary, że władze szkolne zmuszone były zastosować w tym kierunku

energiczne środki zaradcze.

Na zwołanej w tym celu konferencji podano z początku wniosek, aby nauczycielstwo przejmowało listy i z ostrą naga na wreczało je adresatom. Ale następnie wniosek ten upadł, gdyż powstała obawa,

Minister każe pić dzieciom mleko.

Przymusowe śniadanie.

Austriackie ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie, aby począwszy od 1-go lutego r. b. wprowadzić we wszystkich szkołach powszechnych i w niższych klasach gimnazjalnych

przymus picia mleka przez dzieci szkolne.

Koszty obowiązkowego śniadania, składającego się z kubka mleka i bułki ponoszą rodzice, w wyjątkowych zaś wypadkach udowodnionego ubóstwa.

Biuro dla poważnionych małżonków.

Opiekun nieszczęśliwych.

W Londynie przy ul. Król. Wiktorji znaj

duje się

biuro dla poważnionych małżonków.

Na czele tego przedsiębiorstwa stoi

pułkownik Reginald B. Chapman. Jest to

stary jegomość o słynnych włosach, wielki

filantrop i opiekun nieszczęśliwych.

Biuro istnieje już od czerwca ub. r. i in

teres — jak donoszą dzienniki —

idzie dobrze.

że w ten sposób grono nauczycielskie będzie pełniło pewnego rodzaju rolę „postillon d'amour”

dla zakochanych berbeci.

Zadecydowano wreszcie, że wogóle nie wolno młodzieży szkolnej odbierać listów w szkole, wszelka korespondencja nadsyłana pod adresem szkoły będzie ośsyłana na ręce rodziców adresata.

pokrywała ten wydatek gminy

wspólnie ze skarbem państwa.

Nauczyciele mają czuwać, aby dzieci

nie uchylały się od przymusowego śniadania, a

mleko było zdrowe i pełnowartościowe.

Kubek mleka dany w dzieciństwie, za

potemnie konieczności stałego powiększania szpitali i wydawania olbrzymich

sum na leczenie karłowatego narodu.

Do Chapmana zgłaszała się starzy

młodzi oboje rodziców, należący do naj

rozmaitszych kondycji. Sława przedsiębiorstwa musi być wielka, skoro niedawno

zgotosił się gość aż z Indji.

P. Chapman leczy pacjenta przyjaciela

ska dyskusja na bolesny temat i niejednokrotnie

przychodzi do kłopotliwej konfrontacji

poważnionych, która kończy się

blagającym pocałunkiem.



Celny

Wyś

Moszek

tego miejs

ym Rynk

wym i em

rosa

Obok nteg

którego ki

w srebro

szedł do p

si zawiera

Spostra

„pracy”.

niby sep z

Nieznamom

waju. Mo

szy na pe

go dalej, a

ulicę Zaw

nał mu po

dowany sp

w pościg

rwał napr

poszkodow

chodniowi

z

rzucił zlod

wrócił się

okazało za

Pode

Francis

ulicy Dom

ca Piotrk

Rozmaitc

przeważni

czem spo

z spostrz

nuował

ownej chr

l do niej

te wcią

na tak lod

skandalu, u

uy

A. WEIC

Taje

Marja n

Lanego i d

sluch plotk

zwłaszcza

ciu w pust

— Jeze

dzisiaj nale

— odrzeka

słowami ra

gościa.

Lionell

— Nie d

mój kolega

nym czasie

kolacji. M

na względz

derwać, a

Wiem chcia

Marja p

rozwartem

Dzień w Łodzi.



Celny pocisk przechodnia. Wyścig z przeszkodami.

Moszek Nowogródzki, złodziej bez stałego miejsca zamieszkania stał na Górnym Rynku, przy przystanku tramwajowym i śmiać podległego gatunku papie-rosa

obserwował ludzi.

Obok niego stał mężczyzna w futrze, z którego kieszeni widać było róg portfela w srebro okutego. Moszek szybko doszedł do przekonania, że portfel taki musi zawierać sporo pieniędzy.

Spostrzeżenie to dodało mu bodźca do „pracy”. Rzuciwszy niedopałek złodziej niby sęp zaczął krążyć obok upatrzonej ofiary.

Nieznajomy tymczasem wszedł do tramwaju. Moszek uczynił to samo i stanawszy na peronie obserwował nieznajomego dalej, a skoro ten wysiadł i skręcił w ulicę Zawadzka, pobiegł za nim, wyciągnął mu portfel i zaczął uciekać. Poszkodowany spostrzegłszy kradzież rzucił się w pościg za złodziejem. Lecz Moszek rwał naprzód niczym zajac... Wówczas poszkodowany wyrwał jakiemś przechodniowi łaskę i

z odległości 30 metrów

rzucił złodziejowi pod nogi. Moszek wyrwał się i został ujęty. Portfel jak się okazało zawierał 500 złotych.

Podejrzany obrońca samotnych pańienek.

Poturbowany donżuan.

Franciszek Olecki, zamieszkały przy ulicy Domowej 10, na Kozinach szedł ulicą Półfrankowską i oczkował przechodzące pańienki.

Rozmaito reagowały panie na te zaloty, przeważnie jednak obrzucały go piorunującym spojrzeniem. Lecz pan Franciszek nie spostrzegł tego i w dalszym ciągu kontynuował swą rozrywkę. Spostrzegł w pewnej chwili samotną pańienkę, przystąpił do niej i ujawnił bez ceremonii ją pod rękę wciągnął w ulicę Karola. Zaczepioną tak łodziłanką, nie chcąc wywołać skandalu, usiłowała uwolnić się od natręta.

A. WEIGALL.

60)

Tajemnice Kairu.

POWIEŚĆ.

Marja nie była zbyt pewna wierności Lanego i dlatego była skłonna dawać posłuch plotkom, jakie o nim opowiadano, zwłaszcza o jego wyuzdanym jakoby życiu w pustyni.

— Jeżeli to nawet było prawdą, to dzisiaj należą te wypadki do przeszłości, — odrzekła, zwracając się jednak swymi słowami raczej do siebie samej, aniżeli do gościa.

Lionell zaśmiał się szyderczo:

— Nie dawniej, jak onegdaj spotkał ich mój kolega razem; ja sam przed niedawnym czasem widziałem ich na wspólnej kolacji. Mając dobro naszego nazwiska na względzie, starałem się go od niej oderwać, ale on był widocznie pijany, albo wtem chciał wszezać zemną bijatykę.

Marja patrzyła na Lionella szeroko rozwartymi oczyma, w których malowało

się przerażenie. Zrozumiał, że narazie nie należy iść dalej i dawka intrygi, jaką jej umiejętnie podsunął, musi mieć czas do działania.

Niedługo potem pożegnał ją, niemile dotknięty łzami, jakie się ukazały w kąci-kach jej oczu. Był zdumiony, że ona jego opowiadanie tak bardzo sobie wzięła do serca.

W sieniach spotkał pana Bindane i obaj razem pojechali do klubu. Po drodze Lionell przejechał osiołka jakiegoś starego Araba. Nietylko nie usprawiedliwił się z tego powodu, ale obrzucił starca stęskiem przekleństw najgorszego rodzaju, nie zauważwszy błysku gniewu w szarych oczach Araba.

W klubie zaprosił pana Bindane na „kieliszek” whisky; przy tej sposobności przyszła mu szczęśliwa myśl do głowy, co mu się niezbyt często zdarzało.

Bindane był mężem najlepszej przyjaciółki Marji; jeżeli mu się uda zdobyć męża dla siebie, nie będzie trudno oddzia-łać przezeń na żonę, a przez nią... zdobyć Marję. Przekonał się, że zaufanie,

Kobieta z myszką na twarzy.

Krew na nożu.

Życie Walentego Macherskiego, syna średnio zamożnego wieśniaka z pod Radomska były pełne najrozmaitszych przygód.

Już jako 15-letni chłopak wyróżniał się z otoczenia. Stronił od książki i pracy lubił towarzystwo, i umiejętnie okradał ojca a nawet sąsiadów. Ci znali jego żyłkę złodziejską i pilnie się przed nim strzegli.

Ojciec bił synka, chcąc tym sposobem wykorzystać z niego brzydki nalóg, a kiedy na nic się to nie zdało, zaproponował mu aby wyjechał do miasta i został tam rzemieślnikiem. Wicikowi uśmiechało się życie miejskie, to też aż podskoczył z radości. W kilka dni potem z kilkuset złotymi w kieszeni

wyjechał z domu.

Stanął w Częstochowie, lecz nie zaraz wziął się do roboty. Hulał dopóki starczyło mu pieniędzy, a gdy ich zabrakło, oprzytomniał i począł poszukiwać posady. Z trudem w wielkim udało się mu zdobyć miejsce chłopca do posług, w większym zakładzie rymarskim. Majster widząc, że chłopak jest chętny do posług i interesuje się rzemiosłem zaprzął go do pracy. Lecz Wiciek nie wytrwał długo w terminie. Już po sześciu miesiącach począł zaniedbywać się w pracy i wymykał się do miasta, a że na takie spacery potrzebna mu była gotówka, więc

okradał majstra.

Ten z początku tolerował wybryki Wicka lubił go bowiem i sądził, że jest to okres przejściowy, lecz kiedy kradzieże nie ustawały, oddał Wicka w ręce policji. Wyrokiem sądu częstochowskiego Macherski 18-letni podówczas chłopak, skazany został na sześć miesięcy więzienia. Po odbyciu kary opuścił Częstochowę i przeniósł się do Piotrkowa. Tutaj nie tra-

cił czasu na próżno, we dnie kręcił się pomiędzy wozami na rynkach i kradł co się dało. Wieczorami Wiciek odpoczywał w ramionach Maryśki Zielonek,

przezwaną: dziewczyna z myszką na twarzy, ze względu na jej znamię, służącej pewnego kupca. Dziewczyna kochała się w nim choć doskonale wiedziała że jest złodziejem. Dość długo trwała znajomość Wicka z Maryską, aż wreszcie pewnego dnia chłopiec okradł przyjaciółkę. Ta powiadomiła policję. Wiciek byłby po wtórnie znalazł się za kratkami, lecz w samą porę zapobiegł złemu. Maryśka ujęła jego prośbami przebaczyła mu i meldu-ko kradzieży cofnęła. Uniknąwszy więzienia Wiciek z radością obiecał dziewczynie że się z nią ożeni. Był to jedynie pre-

tekst do uspienia jej czujności i ułatwienia sobie ucieczki.

Wiciek zrećnie wziął się do rzeczy i razu pewnego zakomunikował dziewczynie, że

jedzie do Łodzi

poszukać pracy i mieszkania. Udało się mu też wyłudzić od niej na podróż 250 złotych. Maryśka czekała dość długo na listy skoro jednak żadne wiadomości nie nadchodziły pojechała do Łodzi aby poszukać niewiernego przyjaciela. W dniu wczorajszym udało się jej spotkać Wicka na ulicy. Udał że jej nie zna a skoro rozdrażniona tem uderzyła go w twarz, on nożem uderzył ją w plecy.

Dziewczyna z jękiem padła na ziemię. Zbiegli się przechodnie i zawezwali Pogotowie, zaś usiłującego zbiec Macherskiego zatrzymali. Po udzieleniu pomocy Zielonkównę odwieziono do szpitala, zaś Macherskiego aresztowano.

Kawaler i panna.

On — Stasio, ona — Anna.

Prolog miłości Stacha Miniewicza do Anny Miechowiczówny, służącej, zamieszkałej przy ulicy Żeromskiego, nie należał do powszednich.

Pewnego upalnego wieczora Stach przechodząc ulicą zauważył kilku osobników, którzy bili jakąś młodą dziewczynę. Miniewicz tę w łaskę szybko rozpedził następników.

Stach zachowując się po rycersku ofiarował jej ramię i odprowadził aż do bramy domu, w którym zamieszkiwała. Tak rozpoczęta znajomość zakończyła się przykrym epilogiem.

Przez kilka miesięcy przebywali ze sobą, wreszcie Miniewicz oświadczył się dziewczynie. Wiedząc, że dziewczyna posiada gotówkę chciał pod pretekstem narzeczeństwa wyluskać służącą ze złotych. W dniu wczorajszym będąc gościem Miechowiczówny wykradł jej z kufarka

150 złotych;

Anna zauważyła kradzież i usiłowała pię niądze odebrać. Stach podczas szamotania zdielił ją przez głowę żelaznym porzebaczem i umknął. Zawiadomiona policja prowadzi obecnie dochodzenie.

Nieudana rejterada kochliwego męża.

Bezpłatne widowisko na ulicy.

Pani Krystyna Ziemińska, zamieszkała przy ulicy Krótkiej 7, instyktownie wyczuwała że

mąż ją zdradza,

że były to jedynie bezpodstawne podejrzenia, postanowiła je sprawdzić.

Dość długo chodziła za mężem nigdy atoli nie mogła go schwytać in flagranti. W dniu wczorajszym dopiero zagadka zo stała wyświetlona. Pani Krystyna idąc ulicą Letnią zauważyła wiarołomnego me-za z

jaką kobietą.

Zatrzesła się ze złości, na ten widok a pan Karol spostrzegłszy żonę i porzućwszy pannę usiłował zrejterować. Pani Ziemińska jednakże unicestwiła zamiary męża i ujawniłszy go za kolarz, zaczęła bić.

Odgłos policzków rozweselał przechodniów którzy z widocznym zadowoleniem obserwowali tę

potyczkę małżeńską.

Lecz i pan Karol nie pozostał bezczynny, a nie mogąc się uwolnić z uści-

sku żony kopał ją mocno. Pani Krystyna padła bez przytomności na ziemię. Przepadkowym świadkiem zajścia był policjant, który z pomocą kilku przechodniów przywrócił kobiecie zmysły i pogodźwszy poważnionych małżonków sporządził im protokół.

KINO Dom Ludowy ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!
Z RAK DO RAK

Dzieje naiwnej dziewczyny, która wierzyła obietcom mężczyzny?

W roli głównej: królowa ekranu **GLORJA SWANSON.**

Ceny miejsc: W dnie powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu

I m. 60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.

ROZDZIAŁ XXI.

Podczas następujących dni Lane nie spotkał Marji ani razu. Rzuciła się po de speracku w wir życia towarzyskiego. O-garnęła ją gryząca zazdrość o Lizette, o której jej opowiadał Lionell. W swym gniewie na tę dziewczynę wyobraziła sobie, że jej namiętność do Lanego jest naprawdę wielką miłością, do której wzdychała w snach dziewczętych.

Jej wychowanie i otoczenie, w którym się obracała, kazały jej patrzeć na niewierność mężczyzn, jako na coś zupełnie naturalnego; z drugiej jednak strony miłość własna dyktowała jej, że Lane powinien tylko do niej należeć. Świadomość, że inna kobieta darzy go swymi względami, podniosły w jej oczach jego wartość, jako mężczyzny.

(d. c. n.)

jakim Marja darzyła Lanego nie było zbyt ugruntowane, wobec czego jego akcja mogła liczyć na powodzenie.

Postanowił udawać zasmuconego i zdenerwowanego; gdy wkońcu Bindane zapytał, czy nie zachorował na wątrobę, co według jego mniemania było jedyną przyczyną, która mog.a mężczyznę pozabawić humoru, — odparł lord Lionell grobowym głosem:

— Jestem zakochany!

— Taak! — wybuchnął Bindane zdziwiony. — A któż jest tą szczęśliwą?

— Panna Marja Baradona!

— Muszę panu pogratulować dobrego gustu, — zauważył Bindane z uśmiechem.

— Pańska żona jest jej najlepszą przyjaciółką; czy nie mógłby pan ją nakłonić, aby się za mną przyczyniła dobrem słówkiem?

Bindane namyślił się przez chwilę, poczem twarz jego się rozjaśniła i rzekł: — Spróbujmy!

Wiecej już do tej sprawy nie wracano; Bindane jednak nie przestał o niej myśleć, albowiem doszedł do wniosku, że po-

Mały, domorosły sposób: skarbonka...

Pod adresem ojców naszego miasta.

Cały świat peroruje na temat oszczędności, zewsząd słychać morały i komunały na ten temat, a zwłaszcza nie żałujemy nauki o potrzebie ekonomii — naszym dzieciom.

Par force wpajamy w młode pokolenia zasady oszczędności, ekonomiści głowią się nad stworzeniem praktycznych sposobów realizowania tego postulatu, a — za pominięciem zgola — o pewnym małym, domorosłym sposobku, który — chociaż jest w swoim rodzaju „babskim lektem” — niemniej zawsze — przynajmniej w stosunku do dzieci — bardzo był skuteczny a i obecnie dąży się z pożytkiem zastosować.

STARY „BABSKI” ŚRODEK.

Środek ten to — skarbonka, pocztowa, stara skarbonka — przedmiot, który, wraz z wieloma innymi rzeczami i pojęciami, w latach zawieruchy wojennej spoczał w lamusie zapomnienia i okrył się kurzem niepamięci.

Na te śmierć cywilną skarbonki złożyły się oczywiście warunki lat minionych. Jakże mogła biedna skarbonka dowieść racji swego bytu i dotrzymać placu wobec wrogiej jej nawałnicy papierowych pieniędzy, zmieniających nadmiar z dnia na dzień swą wartość i minus? Któż mógł lub chciał myśleć o drobnym, systematycznym oszczędzaniu w papierowych czasach inflacji?

WIDOCZNY SYMBOL OSZCZĘDNOŚCI

Zmieniły się jednak czasy — (choćby zmiana ta jest względna i nader problematyczna). Skarbonka ma znów rację bytu obecnie — więcej może niż dawniej i czas byłby najwyższy, aby przypomnieli sobie, przynajmniej w stosunku do dziatwy — o istnieniu tego domorosłego środka.

Jeżeli prawimy dzieciom wciąż kazania o oszczędności, to przecież poczucie pedagogii nakazuje jednocześnie postawić dzieciom przed oczyma ten widoczny symbol potrzeby oszczędzania!

A nie tylko względy pedagogiczne winny wejść tu w grę, ale również konkretny praktyczny cel. Grosze, znikające w ciemnościach skarbonki, wychodzą na światło dzienne jako pokazy, okrągłe sumki i niewątpliwie mała skarbonka utworzyła niejednemu już drogę do dobrobytu.

Przecież i dla oszczędnej pani domu skarbonka winna również mieć wielkie znaczenie w czasach, w których pieniędzy jest mało, a życie faktycznie, że zło tkwił przeszliżgają się pomiędzy palcami niemal nieuchwytnie... Właśnie ta „chwytność” w stosunku do pieniądza jest „wrodzona”, cenna cecha skarbonki, która sprawia w praktyce — wbrew teorii — że musimy oszczędzać, chociażby, nie było z czego...

W sławetnym grodzie Lwowie istnieje pewna sympatyczna instytucja, która zwie się Miejska Kasa Oszczędności. Instytucja ta wydaje każdemu mieszkańcowi miasta Lwowa, na żądanie jego, skarbonkę. Nie pobiera za nią żadnej opłaty, sędzią jedynie tytułem kaucji 5 złotych, które w następstwie zostają dołączone do oszczędności danego klienta. Skarbonka jest całkiem misternie skonstruowana, nikt nie może jej otworzyć, klucz posiada jedynie urzędnik Kasy. Gdy jest pełna, przynosi się ją do biura instytucji, tam urzędnik opróżnia ją w obecności klienta, oblicza zawartość, księguje i skarbonkę oddaje znów do dalszego użytku klienta. Czyż nie jest to arcyłone, użyteczne ze wszelkich miar urządzenie?

KORZYŚĆ OBUSTRONNA.

Miejska Kasa Oszczędności m. Lwowa uczy swych obywateli — dużych i maluczkich — oszczędności, ułatwia robienie ich, nakłania i wprost zmusza moralnie do tego. Tysiącami lwowian oddaje w ten sposób znakomite, nieocenione wprost usługi, a przecież — i sama odbiera również nagrodę za użyteczną swą działalność, bowiem oszczędzone przez mieszkańców kapitały wynoszące ogółem bardzo poważne sumy, stanowią dla miasta kapitał operacyjny, za który, nota bene, gmina lwowska odpowiada — w myśl statutu Kasy — całym swym nieruchomością stanowiącym.

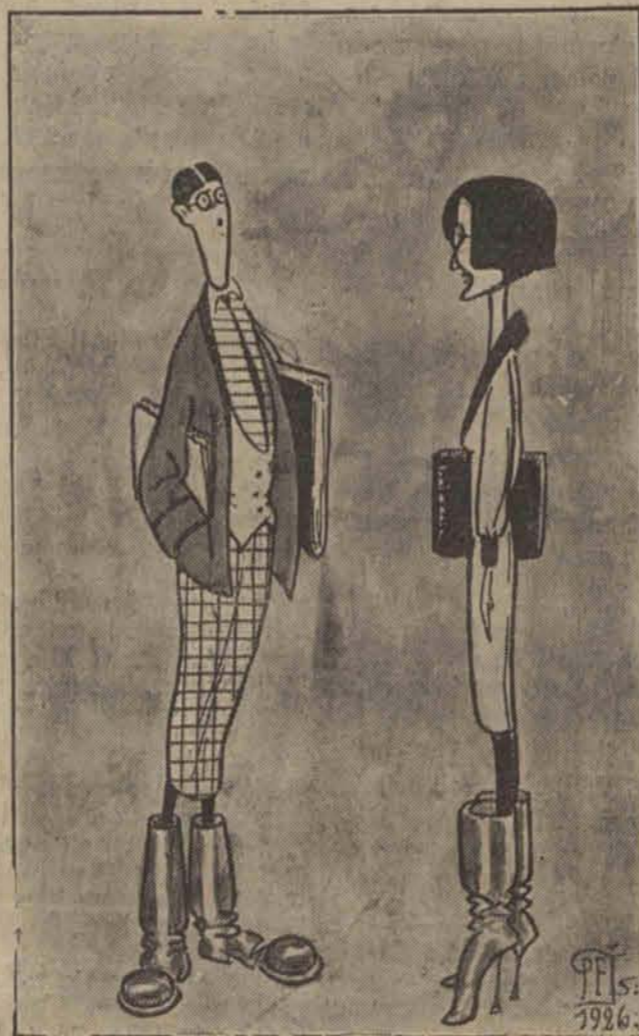
Czy trzeba dopiero udowadniać, jak bardzo byłaby podobna instytucja na mie-

scu w naszym mieście? Tysiące rodzin łódzkich powitałoby ją napewno z nieklamną życzliwością, a jeżeli weźmiemy ponadto pod uwagę fakt, że i miasto jako takie odniosłoby z takiej instytucji poważne korzyści, należałoby sobie ze wszelkich miar życzyć, aby nasz Magistrat przysłużył się aktualnym postulatem oszczędzania przez tak praktyczną inicjatywę.

Przywróćmy skarbonce należne jej prawa. Praktyczna inicjatywa zarządu miasta w tym kierunku będzie miała stanowczo większe znaczenie, niż najdonioślejsze abstrakcyjne kazania na ten temat. (faun).

Humor paryski:

Plaga butów.



Szef: — Nie życzę sobie tej mody w biurze. Wyproszę stąd każdą panią przychodzącą w butach.

Biuralistka: — W takim razie, może pan szef zacznie od swej żony, która za chwilę wejdzie do pana.

Wojna w przestworzach

Warszawy z Leningradem.

Z Warszawy donoszą:

Od kilku dni pięćdziesięcioletnia rzesza zarejestrowanych radiosłuchaczy w Polsce (niezarejestrowanych jest conajmniej drugie tyle) żali się, że znówu jakiś diabeł szumem i gwizdem uniemożliwia odbiór wszystkich audycji, które już tak doskonale były w całej Polsce słyszane!

A diabeł ten gada po rosyjsku i obwieszcza

„wsiem, wsiem, wsiem”

swoje komunikaty.

Co się stało? Oto w Leningradzie (Petersburgu) nowa potężna stacja nadawcza, która bolszewicy bardzo dbają o rozwój radia, niedawno urządzili,

zmieniła znówu swoją fale

— i pracuje od dnia 10 b. m. na fali 1010 m, która interferuje z falą nowej radiostacji polskiej, długości 1015 m. Stąd te gwizdy i szumy w aparatach.

Znaczyć należy, że fale powyżej 600 m. nie są objęte

międzynarodowa konwencja,

ale wytworzyło się prawo zwyczajowe czy też zwyczaj prawny, że dana fala „na leży” do tej stacji, która pierwsza na niej poczęła pracować, a rozporządza

odpowiednią energią w antenie,

aby swojej fali zapewnić daleki zasięg.

Fala 1015 m. „należy” tedy do nowej potężnej radiostacji warszawskiej, pracującej z energią 9—10 kilowatów w antenie a obranie fali z konieczności interferującej przez Leningrad — przedstawia się jako

radjowe bezprawie.

Techniczna dyrekcja „Polskiego Radja”

zwróciła się onegdaj do stacji w Leningradzie telegraficznie z żądaniem, aby Leningrad stosował się do zwyczajów w radiosłuchaniu. Spodziewać się można, że bolszewicka stacja zrozumie rychło niewłaściwość swego postępowania i zmieni swoją fale.

Narazie prowadzona jest

wojna w eterze.

Jeśli jednak Leningrad utrudnia słuchanie audycji warszawskich, to Warszawa ze swej strony

humi rosyjskie fale.

Polscy radiosłuchacze muszą przez kilka dni uzbroić się w cierpliwość i czekać wyniku walki.

Potworna zbrodnia.

Wymordowanie całej rodziny.

Ze Lwowa donoszą: W Bukowie, powiatu brzozowskiego, wymordowana została wczoraj o świcie w bestjański sposób cała rodzina właściciela sklepu Franciszka Landego. Nieznany narazie sprawca wtargnął do mieszkania Landego i stoczywszy z nim walkę,

zarabiał go siekiera.

W czasie walki spadła na ziemię paląca się lampa, wskutek czego powstał pożar. Przybyli na ratunek sąsiedzi znaleźli po ugaszeniu ognia obok Landego, zwglone zwłoki

jego 7-letniego dziecka.

Trup wisielca na szelkach.

Samobójstwo kolejarza.

Z Grudziądza donoszą:

Wczoraj nad ranem, do komisariatu III-ego przyszedł robotnik Ignacy Nadarzyński i oznajmił dyżurnemu przodownikowi, iż przechodząc przez park miejski zauważył w altance wiszące

ciało w mundurze kolejarza.

Jak się okazało, był to maszynista z tut. dworca kolejowego Wencel Karol, lat 30. Po dokładnym śledztwie okazało się, iż desperat w dniu samobójstwa pełnił służbę na przetokowym parowozie na dworcu, między godziną 11 — 12 porzucił pracę, udając się z myślą samobójstwa do parku miejskiego.

Dalej śledztwo ustaliło, iż desperat targnął się na życie po raz wtóry; szelki, na których wisało ciało, były związane, dowodzi to, że pierwszym razem musiał się zerwać.

Wencel już od dłuższego czasu nosił się z zamiarem samobójczym, którego powodem były kilkakrotnie

niepowodzenia służbowe,

a następnie ostatni wypadek jaki się zdarzył w dzień samobójstwa (potłuczenie wagonu).

12 strzałów karabinowych do przemytników

dał konny patrol policyjny.

Z Częstochowy donoszą:

Wczorajszej nocy konny patrol policji składający się z 3-ch policjantów, urządził pod wsią Kawodrza Górna zasadzkę na przemytników. Około godz. 2-iej w nocy policjanci natknęli się na dużą grupę powracających z kontrabandą przemytników.

Na wezwanie policji: „stać, ręce do góry!” przemytnicy odpowiedzieli strzałami z rewolwerów.

Policjanci również użyli broni, dając 12 strzałów karabinowych. Wskutek panujących ciemności strzały były bezskuteczne i przemytnicy zbiegli, porzucając na placu boju

25 worków z tytoniem zagranicznym.

Tyton ten skonfiskowano.

Widelec narzędziem śmierci.

Straszne skutki nieostrożności

Ze Lwowa donoszą:

Straszne skutki nieostrożności podczas jedzenia odczuła na swej skórze p. Ernestyna Reger, lat 30, zam. przy ul. Gródeckiej 70. Przedwczoraj podczas obiadu p. Regerowa tak

nieostrożnie manipulowała widelcem, że skaleczyła sobie rękę. Po kilku dniach ro godzinach spostrzegła, że skutki tego zadrażnienia są fatalne, gdyż lekarz stwierdził

zakażenia krwi

i po udzieleniu jej pierwszej pomocy polecił odwieźć ją do szpitala powszechnego celem dokonania operacji.

Tymczasem gangrena poczęła wznosić z

prerażającą szybkością

i zanim można było przeprowadzić operację, Regerowa wczoraj rano zmarła.

(C-S) J... ub. na boi... piłkę nożn... rzecz LZO... ki incyd... stów, Bła... sińskim... na tem, że

Łodzia

(C-S) D... Chorągwi... ganizowa... dział wych... zowano ju... nych i lekk... szczają, sta... drużyn... Akcja w

(CS) Se... Krakowie... gólnopolsk

15-tu

(C-S) Za... ko-atletyczn... ste zawodn... znake „za... Kostrzewsk... mtr. — 1:59... — 5:48,7, 46... rys: 1000 m... 2000 mtr. 5:3... 5 klm. — 1... Jaworski: 8... 4:09,4, 2000

Bur

(C-S) W... we Lwowie... Lwowskiego... re rozpoczę... dewszystkie... przedstawici... monei; ponie... ty należność

Pułk. I

(C-S) Jak... P. N. wybrał... opracowania... wek o mistrz... Z. P. N. pierw... bów ligowyc... padną dopier... P. N. w dniu... W dniu... nia konferenc... kowie o god

Do szereg... dzie prawdo... nowa atrakcj

„Oli... w której udzi... nil, Jugoslawi... Mysł urzadze... powstała na i

kon... odbytej w ubi... warze. Inicj... nia, że na og... skich zawodn... maja możność

przygniata... należycie się r... ność ich wysi... mulaco, niż p... wazają oni in... nych za konje... w tej sprawie... w Bukareszcie... starań, by... pierwsze igrzy

SPORT.

Echa zawodów Ł. K. S. --- Turyści.

Gracz zdyskwalifikowany na miesiąc.

(C-S) Jak wiadomo w październiku r. ub. na boisku DOK. odbyły się zawody w piłkę nożną między ŁKS a Turystami na rzecz ŁZOPN, na których zaszedł brzydki incydent między graczem Kl. Turyści, Błaszczakiem, a graczem ŁKS, Jasińskim. Wina Błaszczakiego polegała na tem, że uderzył Jasińskiego za co zo-

stał przez sędziego p. Posnera z Warszawy wraz z Jasińskim wydalony z boiska. Obecnie dowiadujemy się, że Wydział Gier i Dyscypliny ŁZOPN na ostatniem swem posiedzeniu uznał gracza, Błaszczakiego, winnym i zdyskwalifikował go na jeden miesiąc, licząc karę od do 30 marca 1927 roku.

Łodzianin, na czele wydziału wychowania fizycznego harcerstwa warszawskiego.

(C-S) Dowiadujemy się, że Komenda Chorągwi Harcerskiej w Warszawie zorganizowała przed dwoma miesiącami wydział wychowania fizycznego. Zorganizowano już kilka kursów gimnastycznych i lekko-atletycznych, na które uczęszczają starsi harcerze poszczególnych drużyn.

Akcja wydziału wychowania fizycznego w harcerstwie warszawskim zakreślona jest na szerszą skalę, to też spodziewać się należy, że w roku bieżącym sport wśród harcerzy podniesie się znacznie.

W końcu stycznia projektowane jest urządzenie zawodów łyżwiarskich i saneczkowych dla harcerzy.

Łódzcy bokserzy w Krakowie.

(CS) Sekcja bokserska „Cracovi” w Krakowie organizuje w dniu 23 b. m. ogólnopolskie zawody bokserskie z udziałem zawodników Łodzi i Górnego Śląska.

tem zawodników Łodzi i Górnego Śląska.

15-tu zawodników lekkoatletycznych otrzymało odznakę.

Lista wyróżnionych.

(C-S) Zarząd Polskiego Związku Lekkoatletycznego w Warszawie ogłosił listę zawodników, którym przyznano odznakę „za specjalizację” w roku 1926: Kostrzewski 400 mtr. — 51.4 sek., 800 mtr. — 1:59.2, 1000 mtr. 2:34.2, 2000 mtr. — 5:48.7, 400 mtr. płotki — 56.8 sek., Forrys: 1000 mtr. 2:34.1, 1500 mtr. 4:11 sek., 2000 mtr. 5:56.2, Freyer: 3 km. — 9:05.6, 5 km. — 15:51.8, Maraton 2:56.45 sek. Jaworski: 800 mtr. — 2:01, 1500 mtr. 4:09.4, 2000 mtr. — 5:49.2, Malanowski:

1500 mtr. 4:12, 2000 mtr. — 5:57, Szejnajch: 100 mtr. 10.9 sek. Oldak: 800 mtr. 1:58.4, Weiss: 300 mtr. 36.7 sek. Korolkiewicz: 400 mtr. płotki 57:8, Baran: dysk — 42.30 m. Sawaryn: 2000 mtr. 5:59.4, Dobrowolski: 100 mtr. 11 sek. Ceizik: młot — 33.88 m. Fryszcynski: skok wzwyż — 180 cm., Szydłowski: dysk 40.04 m.

Odznakę za „specjalizację” otrzymało jak widzimy 15 zawodników, w tem 13 z Warszawy, a 2 ze Lwowa.

Burzliwe zebranie lwowskiego związku piłki nożnej.

Najpoważniejsze kluby nie płacą należności.

(C-S) W ubiegłą niedzielę odbyło się we Lwowie doroczne walne zebranie Lwowskiego Związku Piłki Nożnej, które rozpoczęło się dość burzliwie; przedewszystkiem nie dopuszczono do głosu przedstawicieli: Pogoni, Czarnych i Hasmonei; ponieważ kluby te nie uregulowały należności związkowych, delegaci tych

trzech najpoważniejszych klubów opuścili salę obrad i wycofali się z dalszej pracy w związku. Walne zebranie w dniu tym zostało przerwane zaś w dniu następnym zreasumowano uchwałę i mimo braku trzech tych klubów ich przedstawiciele weszli do nowego zarządu.

Dookoła przewrotu w piłce nożnej.

Pułk. Ulrych prezesem Polskiej Ligi Piłkarskiej?

(C-S) Jak już donosiliśmy zarząd P. Z. P. N. wybrał specjalną komisję w sprawie opracowania projektu reformy rozgrywek o mistrzostwo. Jest to ze strony P. Z. P. N. pierwszy krok zbliżenia się do klubów ligowych. Ostateczne uchwały zapadną dopiero na Walnem Zebraniu P. Z. P. N. w dniach 25 i 26 lutego.

Kluby B i C klasowe okręgu krakowskiego odbyły wspólne zebranie, na którym postanowiono wystąpić przeciwko projektowi utworzenia ligi piłkarskiej. Duże wrażenie wśród przeciwników ligi wywarła pogłoska o ewentualnem zaproszeniu pułk. Ulrycha na przewodniczącego Ligi.

W dniu 27 lutego odbędzie się ostatnia konferencja klubów ligowych w Krakowie o godz. 16-ej.

Z Warszawy podają, że projekt Ligi ma wielu zwolenników w Zarządzie Związku Związków.

„Olimpiada Bałkańska“.

Decyzja sportowców pięciu państw.

Do szeregu imprez terytorjalnych dojdzie prawdopodobnie w przyszłym roku nowa atrakcja p. t.

który ma do dyspozycji wspinałw nowy stadion, nie ustępujący w niczem tego rodzaju urządzeniom za granicą.

„Olimpiada Bałkańska“.

w której udział wezmą zawodnicy Rumunii, Jugosławii, Bułgarii, Grecji i Turcji. Myśl urzędzenia tego rodzaju zawodów powstała na jugosłowiańsko-rumuńskiej konferencji piłkarskiej.

Łyżwy z kości renifera.

Znajdują się w muzeum sztokholmskiem.

Z racji sezonu zimowego sztokholmskie pisma sportowe wspominają historię pierwszych na świecie łyżew, które udało się wykopać w ziemi. Pocho- dza one z zamierzchłej epoki. Kiedy jeszcze nie znano żelaza. Są to przepołowione kości renifera, długości stopy ludzkiej. Ma- ja one dwa otwory, przez które przekłada- no zwyczajnie kawałki sznura i przymoco- wywano do nogi. Część łyżwy, która przy- legała do podszwy buta, była wygladzo- na na całej swej płaskiej powierzchni. — Część, która sunęła po śniegu,

lekko zaokrąglona, przypomina do pewnego stopnia dzisiejsze łyżwy. Para tych łyżew znajduje się w Muzeum sztokholmskiem.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Za 100 złotych: Londyn 43.50, Zurych 57.50, Berlin wyplata na Warszawę 46.63 — 46.87, na Katowice 46.555 — 46.795, Wiedeń czekei 78.54 — 78.94, banknoty 78.55 — 79.55, Praga 374.62 i pól.

GIELDY ZAGRANICZNE.

Londyn, Nowy Jork 4.85 11/32 — 4.86 1/16, Holandia 12.13.5, Francja 121.97, Belgja 34.91, Włochy 112.87, Niemcy 20.46.5, Szwajcaria 25.19.5, Dania 18.21.5, Szwecja 18.17.5, Norwegja 18.95.5, Helsingfors 192.75, Praga 163.87, Wiedeń 34.43, Warszawa 43.50.

Paryz. Londyn 122.01, Nowy Jork 25.14, Belgja 349.5, Szwajcaria 484.

Gdańsk, 100 złotych 57.30 — 57.45, telegraficzna wyplata na Londyn 25.06.5, na Warszawę 57.20 — 57.35.

Zurych, Paryz 20.65, Londyn 25.20, Nowy Jork 5.19 1/8, Berlin 123.15.5, Wiedeń 73.10, Warszawa 57.50, Budapeszt 90.65, Bukareszt 2.80.

Nowy Jork, Londyn za 1 f. szł. 4.85 3/8 tendencja moena, Paryz 3.98, Berlin 23.71 3/4.

BAWELNA.

Nowy Jork, 17. 1. Dowóz do portów Atlan

tyku i Golfu 53.000, wewnątrz kraju 10.000 do Anglii 40.000, na kontynent 90.000, loco 13.56, styczeń 13.28, marzec 13.41, maj 13.57 — 58, lipiec 13.73 — 74, sierpień 13.86, wrzesień 14.03, grudzień 14.11.

Nowy Orlean, 17. 1. Styczeń 13.32, marzec 13.37, maj 13.46 — 47, lipiec 13.63, październik 13.76 — 78, grudzień 13.91 — 95.

Liverpool, 17. 1. Otwarcie: Marzec 7.12, maj 7.21, lipiec 7.31. Zamknięcie: styczeń 7.04, luty 7.04, marzec 7.11, kwiecień 7.14, maj 7.22, czerwiec 7.26, lipiec 7.32, sierpień 7.34, wrzesień 7.36, październik 7.38, listopad 7.40, grudzień 7.43.

Brema, 17. 1. — 14.66.

NA GIELDZIE ZBOŻOWEJ CENY NIEUSTALONE.

Warszawa, 18. 1. Tranzakcje na Gieldzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. franco stacja załadowania, w nawiasach fr. Warszawa. Pszenica pomorska gw. 54.00, żyto kongresowe 41.25 — 40.40 — 40.25 — 40.00, żyto kongres. 41.25, owies poznański jednolity 32.50 — 32.75, jęczmień kongres. brow. gw. 36.25, jęczmień na kaszę pg. próby (34.50). Obroty średnie. Usposobienie spokojne.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Na giełdzie walutowej zniżkę miały Szwajcaria i Włochy, nieznaczna zaś zwyżkę osiągnęły Holandia i Paryz. Drobne tranzakcje, niewidoczne w cedule robiono Sztokholmem po 240.50. Obrót ogólny

wynosił 360.000

dolarów i przeważnie zapotrzebowanie zostało pokryte przez Bank Polski, a drobny tylko udział wzięły banki prywatne. Niespełna 75 proc. przypadało na dewizy i waluty amerykańskie, a około 20 proc. na dewizy na Londyn. Dolar w obrocie prywatnych kształtował się 8.98 i pół, a Bank Polski płacił nadal utrzymywane kursy, a więc 8.95 za gotówkę i 8.98 za przekazy.

Złotem przy tendencji mocnej

i dosyć dużem zapotrzebowaniu robiono tranzakcje po 4.75 i pół.

Na rynku papierów państwowych tylko 6 proc. pożyczka dolarowa miała tendencję mocniejszą, inne zaś były utrzymane. Listy zastawne zarówno ziemskie jak i miejskie wykazywały tendencję

zwykłą.

Obligacje przy dużych obrotach były utrzymane. Urzędowy kurs grama złota równa się 5.9816, a obliczeniowy kurs 100 złotych w złocie 173.66.

TENDENCJA NIEJEDNOLITA DLA AKCYJI.

W zasadzie na dzisiejszej giełdzie akcyjnej wyczuć się dała tendencja mocniejsza, choć niektóre akcje były notowane niżej.

Pogłoski na temat pożyczki dla Polski uchły.

Z Nowego Jorku donoszą: Na giełdzie w Nowym Jorku notowano dnia 14 b. m. 8 pre. pożyczka polska (Dillon) 96.25 dolarów. Kurs dnia poprzedniego był taki sam. Wywołane to zostało przedewszystkiem ogólna mocna tenden-

cja giełdy na akcje i obligacje.

W ostatnich dniach uchły na giełdzie i Wall-Street tak liczne do niedawna pogłoski na temat propozycji dużej pożyczki dla Polski.

Rokowania handlowe polsko-niemieckie pod znakiem niemieckiej nieustępliwości.

Jak już donosiliśmy, dnia 7 b. m. wznowiono rokowania w sprawie traktatu handlowego polsko-niemieckiego. Na porządek dzienny wypłynęła znów kwestja uprawnień

stwierdzić, że mimo wszystko nie nastąpiła żadna zmiana

w poglądach obydwu stron, zwłaszcza de legacja niemiecka w wymienionych powyżej sprawach ujawnia

daleko idącą nieustępliwość.

W ciągu bieżącego tygodnia delegacja polska ma złożyć szereg wyjaśnień do swojego stanowiska oraz przedstawić ostateczne wnioski.

osób cywilnych i prawnych (wjazd, osiedlanie się i działalność niemieckich kupców w Polsce) oraz dosyć skomplikowana kwestja

wzajemnych ulg celnych.

Sądząc po przebiegu rokowań, należy

Ceny rynków łódzkich.

W dniu dzisiejszym ceny produktów na rynkach łódzkich kształtowały się następująco:

Nabiał: masło oselkowe 470 — 500 do 5 zł. 50 gr.; masło śmietankowe 5.50 — 6.00 do 7 zł. 50 gr.; za kilogram, jajka 3.00 — 3.40, za pierwszy gatunek jaj tak zwanych wybieranych płacono od 3.50 do 4 zł. za mendel; jajka skrzynekowe sprzedawano po 2.70 — 2.90 do 3 zł. za mendel; litr śmietany słodkiej płacono 2.90 — 2.40, zaś za litr śmietany kwaśnej (zbieranej) żądano 2.50 do 3 zł.; za litr mleka słodkiego płacono od 45 do 55 gr.

wej od 80 gr. do 1 zł.; główka kapusty włoskiej od 40 do 80 groszy, pepek włoszczyzny 10 groszy.

Owoce: (cena za jeden kilogram) jabłka 90 — 120 — 140 do 2 zł. 50 gr.; owoce na pudy: jabłka na kompot 9.00 — 11.00 złotych; jabłka do jedzenia od 12 do 20 złotych.

Zajace od 5 do 7 złotych.

Puch na rwnkach duży.

Wystawa haftów artystycznych.

W Miejskiej Galerji Sztuki.

W Miejskiej Galerji Sztuki znajduje się obecnie wystawa artystycznych haftów pracowni p. Marji Kunowej z Zakopanego.

Prace te, oparte na motywach ludowych (podhalańskich i słowackich) zyskały sobie zasłużone uznanie na zagranicznych wystawach, gdzie nagrodzone zostały odznaczeniami.

Publiczność łódzka skorzysta niechybnie z okazji obejrzenia tego pięknego zbioru.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki Czytelnia audycje radjofoniczne. (Park im. Mickiego.)
Muzeum Miejskie (Piotrkowska 91). Dział: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.
Towarzystwo „Wiedza”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.
Czytelnia Tow. Przyjaciół Francji (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i plątków.

Miejski Kinematograf Oświatowy — Rozpętane Zywioly (Potop)
 Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.
„Apollo” — Samson Cyrkowy.
 Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.
„Casino” — Czerwony błazen
 Początek przedstawień o g. 4.30, 6.10 i 10 wiecz.
„Corso” — Dr. Mabuze.
 Początek przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.
„Czary” — Błazen i Woltyżerka
 Początek przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.
„Dom Ludowy” — Z rąk do rąk.
 Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.
„Grand-Kino” — Walec Straussa
„Luna” — I. „W szponach kokietki” II. „Kadet Marynarki”
 Początek przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.
„Nowości”
 Początek przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.
„Odeon” — Zamaskowana Narzeczona
„Reduta” — Wiedeń, miasto moich marzeń
 Początek przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.
„Resursa” — „Sonka Ziota Rączka”
 Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.
Spółdzielnia Pracowników Państwowych Czar Walca.
 Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.
Teatr Miejski — „Osiołkowi w żłoby dano”
Teatr Popularny. „Gorąca Krew”.
 Początek o godz. 8.15.

TEATR MIEJSKI.
 Dziś, wtorek, jutro, środa i czwartek ostatnie trzy występy Marii Malickiej w „Osiołkowi w żłoby dano”. Bilety ulgowe ważne.

TEATR POPULARNY.
 (Ogrodowa Nr. 18).
 Świetna komedia Fijałkowskiego „Gorąca krew” w 3-ach aktach pozostaje na afiszu Teatru Popularnego zaledwie kilka dni, a mianowicie do plątku wieczorem włącznie. Szczególnie pogodny humor i intrygująca fabuła zapewniają sztuce najzupełniejsze powodzenie na tych kilka wieczorów. W rolach głównych pp. Brandtówna, Wernisówna, Bielecki, Urbański i Grewicz.
 Najbliższą premierą bieżącego sezonu będzie wyborny wodevil karnawałowy w 4-ach aktach „Karnawał w Warszawie”. Próby w pełnym toku. Dyrekcja przygotowuje specjalnie staranną wystawę.

Radio-każik. PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Wtorek, 18 stycznia.
Warszawa 1015 m. — Godz. 15 Komunikaty: gospodarczy i meteorologiczny; 16.45 Odczyt p. t. „Wieżnia a społeczeństwo” wygłosił p. Wanda Grabińska; 17.15 Muzyka lekka z ubiegłego stulecia, w programie m. in. Sousa, Leoncavallo, Winc. Rapacki, Suppe i in. Wykonawcy: orkiestra P. Radja pod dyr. J. Dworakowskiego, p. Stefania Millerowa (śpiew) i p. W. Roszkowski saksofon; 18.40 Rozmaitości; 19 Pogawędka z działu radjokronika (korespondencja) wygłosił p. M. Stepowski; 19.30 Komunikat rolniczy; 19.45 Odczyt p. t. „Muzea Kairu” wygł. prof. F. Goetel (Podróże); 20.30 Koncert wieczorny (kameralny).
Berlin 483,9 m. — 16.30 Koncert różnych kompozytorów; 20.15 Odczyt o Beethovenie; 20.30 Koncert Beethovenowski.
Wiedeń 571,2 m. — 16.15 Koncert: wyjątki z oper kompozytorów słowiańskich (Rubinstein, Glinka, Wieniawski, Mussorgski); 17.50 Godzina dla pań (Nowe mody wiosenne); 20.05 Koncert Schubertowski kwartet (gitary), śpiew, fortepian, fortepian i skrzypce.
Rzym 422,6 m. — 17.15 Koncert: w programie uwertura do „Egmonta”, utwory fortepianowe, śpiew. Wykonawcy: L. Carpi (sopran) i Cez. Buonerba (fortepian); 21 Retransmisja z teatru.



Bal maskowy Łódzkiego Oddziału Rosyjskiego Towarzystwa Dobroczynności w Polsce.

Budżet m Zgierza na rok 1927. Posiedzenie Rady Miejskiej.

Ze Zgierza telefonują:
 W czwartek odbędzie się w Zgierzu posiedzenie Rady Miejskiej, na którym zostanie ustanowiony budżet miejski na rok 1927. Budżet ten preliminowany przez poszczególne wydziały przewiduje: na administrację miejską 148.000 złotych; — na majątek miejski 20.000 złotych; — spłaty długów 175.000, pomiary i plantacje 50.000; szkolnictwo 98.000, biblioteka miejska 15.000; szpitalnictwo 84.000, opieka społeczna 100.000.
 Pozyccie powyższe przez magistrat zostały już zaakceptowane i są obecnie rozpatrywane przez komisję budżetową, zaś w czwartek znajdą się na forum Rady Miejskiej.

Plóć gardło ciepłą wodą, a zabezpieczysz się przed grypą!

Zachowanie ostrożności jest w stanie niebezpieczeństwa zarażenia się zmniejszyć. Należy zaznaczyć, że właśnie młodsi i silniejsi osoby są bardzo często przez tę chorobę atakowane, a nie powinny one w ślepego zaufania przeceniać lekkomyślnie swoich sił. W okresie epidemii dobrze jest pluć gardło ciepłą wodą z domieszką soli kuchennej. Przy pierwszym zaślubieniu należy położyć się do łóżka, zmierzyć temperaturę i posłać do lekarza. Ponieważ grypa sprządza często choroby płuc, żołądka, nerek i innych organów, przeto oddanie się opiece lekarza jest w takim wypadku konieczne.

NOCNE DYŻURY APTEK.

F. Wójcickiego, przy ul. Napiórkowskiego 27. W. Danieleckiego — ul. Piotrkowska 127. S. Ilnickiego — ul. Wólczańska 37. S. Leinwebera — Plac Wolności 2. J. Hartmana — ul. Młynarska 1 oraz J. Kahanego — ul. Aleksandrowska 80.

APOLLO

Dziś i dni następnych
Wielka sensacja
cyrkowa p. t.

SAMSON CYRKU

w 2 serjach, każda w 10 wielkich aktach.

Część I-sza

„Fakirzy indyjscy”

w roli głównej **JOE BONOMO.**

„OLLA” PREZERWATYWY

Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk. OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową udowodniona najbezpieczniejszą. OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

Najporczywszy Ból głowy

usuwa znane od lat 30 proszki z Kogutkiem

Żądać tylko oryginalnych wyrobów apteki A. Gaseckiego, w Warszawie.

Ważne dla Pań!

Nauczam łatwą metodą w przeciągu 1 miesiąca kroju i szycia. Modelowania również nauczam bieżniarstwa system Paryski. Karola 8, lewa of. II m. 15.

LEKARZ - DENTYSTA S. SOKALSKI

ul. Andrzeja 4, tel. 54-12. Przyjmuje od godz. 10-2 i od 4-7.

Dr. med. Z. RAKOWSKI

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc. **KONSTANTYNOWSKA 9.** Przyjmuje od 12-2 i 5-7.

Dr. H. LUBICZ

Cegielniana 43. — tel. 41-32. — Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżywowem. Przyjmuje od 8-10 i od 5-8 popoł.

Dr. med. S. Lewkowicz

Choroby skórne, weneryczne i płciowe **Konstantynowska 12** Tel. 55-52. przyjmuje od g. 9 — 1 i od 6-8, dla pań od 4-5. Dla niezamożnych ceny lecznicze.

OGŁOSZENIE

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi Bronisław Pingiełski zamieszkały w Łodzi, przy ul. Południowej nr. 20, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 25 stycznia 1927 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ulicy Zawiszy Nr. 24 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należącej do Stanisława Lenartowicza składających się z mebli ocenionych na sumę 575 zł. Łódź, dn. 17/1-27 r. Komornik **B. Pingiełski.**

OGŁOSZENIE

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi Bronisław Pingiełski zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Brzezińskiej nr. 24 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należącej do Stanisława Błociszki składających się z mebli ocenionych na sumę 725 zł. Łódź, dn. 17/1-27 r. Komornik **B. Pingiełski.**

Na raty!

materiały bawełniane, wełniane, jedwabne

M. BORTNER
 Piotrkowska 114. (sklep frontowy)

Kuszerka Pipkowska przyjmują zamówienia. Piotrkowska 132. 3997-2

Obra krawcowej szuka zajęcia w domach prywatnych. Oferty sub. „A. S.”

Tanio na wyplatę obuwie Piotrkowska 37 w podwórzu III-cie wejście

Obuwie trwałe, zgrabne tanio na raty „Kredyt” Nawrot 15 i p. 567

Potrzebna dziewczynka na do posług przychodnią Gdańska 67, m. 8 od 5-

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2,60
Dla robotników	— 2,20
Na prowincji	— 3,30
Zagranicą	— 6,00

Łódzkie Echo Wiecz. i Kurjer Łódzki łącznie zł. 6,90
 Odszkodowanie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamieszczone o 50 proc. drożej. Za granicę o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracji nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rekopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczej „Kurjer Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: **Władysław Ulatowski.**